

## SOKÓŁKA. CUD ZDWOJONY

**Czesław Ryszka**

Od 12 października 2008 r. miasto Sokółka na Podlasiu jest na ustach milionów osób w kraju i zagranicą. Stało się to za sprawą wydarzenia eucharystycznego w postaci Częstki Najświętszego Serca Pana Jezusa, jaka pojawiła się na komunijnej Hostii (w Sokółce coraz częściej używa się już słowa cud). Częstka ta potwierdza obecność Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie Ołtarza; Znak, w którym kryje się zbawcze przesłanie i pomoc duchowa dla wszystkich mieszkańców ziemskiego globu.

### Co się wydarzyło?

Jak opowiada mi ks. Stanisław Gniedziejko, wówczas proboszcz parafii, 12 października 2008 r. była niedziela, kilka dni po beatyfikacji ks. Michała Sopoćki. Mszę św. o godz. 8.30 sprawował sokolski wikary ks. Filip Zdrodowski. Ludzi było więcej niż zazwyczaj w niedzielę, ponieważ przypadł akurat Dzień Papieski. Podczas tej Mszy św. ks. Jacek Ingielewicz pomagał ks. Filipowi rozdzielać Komunię św. W pewnym momencie, bez jego wiedzy, jeden z komunikantów upadł na stopień ołtarza. Zauważyła to klęcząca obok kobieta, trąciła ks. Jacka w nogę i pokazała mu Hostię leżącą na czerwonej wykładzinie, którą były wyłożone stopnie ołtarza. Jak potem mówił ks. Jacek, w pierwszym momencie struchlał, bo mu się jeszcze nigdy nie przytrafiło takie zdarzenie. Podniósł Hostię z czcią, nie spożył jej, jak zwykle robi się w takich przypadkach. Nie umieścił jej też z powrotem w kielichu. Uznał, że może być zabrudzona, dlatego przerwał komunikowanie, podszedł do tabernakulum i włożył Hostię do vasculum – małego naczynka z wodą, przeznaczoną do obmycia palców przez kapłanów po udzieleniu Komunii św.

Po Mszy św. s. Julia Dubowska, zakrystianka, mając świadomość, że konsekrowany Komunikant będzie rozpuszczał się jakiś czas, przelała zawartość vasculum do innego naczynia i dla bezpieczeństwa umieściła je w sejfie. Zwykle po kilku dniach komunikant całkowicie rozpuszcza się w wodzie. Sądziła, że w tym przypadku będzie podobnie. Stało się inaczej.

Po upływie tygodnia, 19 października, w niedzielę misyjną, s. Julia – przynaglona zapytaniem ks. proboszcza o stan Komunikantu – zajrzała do sejfu. Otwierając go poczuła delikatny zapach praśnego chleba. Pomyślała wtedy, że Hostia już się całkowicie rozpuściła i że będzie mogła wylać całą zawartość do tak zwanej pisciny – specjalnego otworu umieszczonego pod ołtarzem. Kiedy spojrzała do naczynia z wodą, zaniemówiła z wrażenia. Hostia była już wprawdzie częściowo rozpuszczona, ale na środku znajdowało się coś, co przypominało jakiś dziwny czerwony skrzep. Kiedy długo wpatrywała się w rozpuszczający Komunikant, zauważyli to przebywający w zakrystii księża wikariusze.

Jeden z nich, ks. Filip Zdrodowski, podszedł do siostry i za jej wskazaniem zajrzał do naczynia. Zdumiał się bardzo tym, co zobaczył, i zaraz przywołał innych księży. Na widok krwawej części postanowili powiadomić proboszcza. Ten zobaczywszy na białej Hostii krwistoczerwoną substancję, wokół której woda w ogóle nie była zabarwiona, był zszokowany. Podniósłszy naczynko bliżej oczu, zauważył, że substancja wyglądała jak fragment ciała, jak jakaś żywa, ukrwiona tkanka. Ponieważ wszyscy wiedzieli, że była to konsekrowana Hostia, w której rzeczywiście jest obecny Zmartwychwstały Chrystus w swojej uwielbionej ludzkiej naturze, zaczęli stawiać sobie pytania, czy ta czerwona substancja, która pojawiła się na Hostii, jest wynikiem jakichś naturalnych procesów, czy też znakiem nadprzyrodzonym, poprzez który Chrystus pragnie uświadomić wszystkim coś bardzo ważnego. Należało do wydarzenia podejść bardzo odpowiedzialnie.

Ks. Gniedziejko natychmiast uznał, że nie wolno zbagatelizować tego tajemniczego zjawiska i jeszcze w tym samym dniu powiadomił o całej sprawie ks. abpa Edwarda Ozorowskiego. Ten niezwłocznie przybył do Sokółki wraz z Kanclerzem Kurii, księżmi infułatami i księżmi profesorami. Wszyscy byli głęboko poruszeni tym, co zobaczyli. Ksiądz Arcybiskup zalecił Komunikant zabezpieczyć oraz czekać i obserwować, co dalej będzie się z Nim działo.

29 października naczynie z Hostią zostało przeniesione do kaplicy na plebanii. Tego dnia wraz z ks. arcybiskupem przybyli na plebanie inni kapłani i jak opowiada jeden z nich, ks. Strzelecki, poszli do kaplicy i na ołtarzu zobaczyli szklane naczynie z niezbyt przezroczystą wodą. Na środku jej powierzchni unosiła się ciemnoczerwona plamka jakby krwi, o przybliżonej średnicy jednego centymetra. Tyle pozostało z Hostii, która normalnie powinna była rozpuścić się w wodzie. Co o tym sądzić? Wszyscy zamyślili się, lecz nikt nie wypowiadał się na temat zjawiska. Upłynęła chwila czasu. Należało jakoś się odnieść do tego, co zobaczyli. Ks. Strzelecki rozpoczął modlitwę koronki do Miłosierdzia Bożego, którą podjęli za nim obecni w kaplicy księża: – Ojcie Przedwieczny! Ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata...”

Uznano, że dziwna plamka nie powinna zbyt długo pozostawać w wodzie, dlatego następnego dnia na prośbę arcybiskupa ks. Gniedziejko wyjął łyżeczką Hostię z wody, położył na białym korporale. Gdy wyschła, na białym płótnie korporala pozostał brunatny skrzep, który już nie zmieniał swego kształtu, barwy i wyglądu. Korporal umieszczono w kustodii i włożono do tabernakulum w kaplicy.

W styczniu 2009 r. fragment Komunikantu o zmienionej postaci w sposób naturalny zasechł – czerwobrunatna krwista substancja niejako wtopiła się w korporal, i od tamtej pory do dziś nie zmieniła swojego wyglądu. Starano się zachować tajemnicę, rozważając, co czynić dalej, czy jest to jakiś Boży znak, który trzeba nam odczytać – opowiada dalej ks. Gniedziejko. Naturalną kolejną rzeczą było poddać zjawisko badaniom naukowym.

### **Badania patomorfologiczne**

5 stycznia 2009 r. rozpoczęły się naukowe badania patomorfologiczne, a 30 marca powołano komisję kościelną do przesłuchania świadków, poszła także informacja do mediów. Ilekroć natychmiast pojawiło się redakcji, kamerzystów, dziennikarzy, przeróżnych pytań, nierzadko podstępnych!

Badania naukowe podjęli niezależnie od siebie prof. dr hab. n. med. Maria Sobaniec-Łotowska oraz prof. dr hab. n. med. Stanisław Sulkowski z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Oboje – to wybitni naukowcy, znani nie tylko w kraju, ale także za granicą. Diagnostyką histopatologiczną zajmowali się od przeszło 30 lat; są najwyższej klasy specjalistami w tej dziedzinie, mającymi na swoim koncie bogaty dorobek naukowy i tysiące przebadanych preparatów. Co ważne, byli zatrudnieni w odrębnych jednostkach organizacyjnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku – w Zakładzie Patomorfologii Lekarskiej i w Zakładzie Patomorfologii Ogólnej.

7 stycznia 2009 r. komisyjnie pobrano z korporala próbki krwisto-brunatnej substancji. Do badań użyto najnowocześniejszych mikroskopów świetlnych, jak również mikroskopu elektronowego transmisyjnego. Jego działanie polega na przepuszczeniu wiązki elektronów przez fragment próbki, dzięki czemu możliwe jest oglądanie przekroju poprzecznego preparatu niczym warstw przekrojonego na pół ciasta. W tym wypadku naukowcy zaobserwowali wzajemne przenikanie się ludzkiej tkanki z materialnymi składnikami hostii.

21 stycznia naukowcy przekazali wyniki swoich badań do Kurii Metropolitalnej w Białymstoku. Profesor Sobaniec-Łotowska podsumowała wyniki badań w jednym z wywiadów 13 sierpnia 2010 r. mówiąc, że hostia przemieniła się w tkankę mięśnia sercowego, w której widoczne były struktury charakterystyczne dla przedśmiertnych skurczy przy zawale serca. Serce było żywe, znajdowało się w stanie poprzedzającym śmierć. Analizowana próbka nie pochodziła od martwej osoby. Ta osoba żyła.

Czyli pisząc najkrócej, to co przebadali lekarze patomorfologodzy, nie było żadnym skrzepem krwi jak początkowo wydawało się, ale stanowiło w całości tkankę mięśnia serca człowieka. Wskazywały na to różne czynniki, m.in. centralne ułożenie jąder komórkowych w obserwowanych włóknach, co jest dla tego mięśnia zjawiskiem charakterystycznym.

Zachowując bardzo daleko posuniętą ostrożność, w protokole złożonym do kurii archidiecezjalnej prof. Sobaniec-Łotowska i prof. Sulkowski, napisali: „Przysłany do oceny materiał (...) w ocenie dwóch niezależnych patomorfologów jest zadowalający; wskazuje na tkankę mięśnia sercowego, a przynajmniej ze wszystkich tkanek żywych organizmu najbardziej ją przypomina”. Stwierdzenie to znalazło się w wydanym 14 października 2009 r. Komunikacie Kurii Metropolitalnej Białostockiej w sprawie zjawiska eucharystycznego w Sokółce, podpisanym przez kanclerza kurii ks. Andrzeja Kakareko. Komisja Kościelna potwierdziła nadprzyrodzony charakter zjawiska, podając m.in., że „nie wykryto żadnej mistyfikacji” oraz „nie stwierdzono ingerencji osób postronnych”. Znaczyło to tyle samo, co uznanie wydarzenia za nadprzyrodzone na szczeblu diecezjalnym. Dokumenty poprzez Nuncjaturę Apostolską w Warszawie zostały skierowane do odpowiedniej instancji w Watykanie. Od tamtej pory Stolica Apostolska może podjąć decyzję o poszerzeniu kultu, uważnie obserwując sokolską parafię św. Antoniego, przypatrując się, jak rozwija się tam kult eucharystyczny i ruch pielgrzymkowy.

### **Ataki i zarzuty**

Liberalne i lewicowe media w Polsce starając się zakwestionować wyniki powyższych badań patomorfologicznych Hostii z Sokółki, chcąc ośmieszyć wydarzenie, powoływały się na oceny i komentarze różnych pseudoekspertów, którzy nie mieli żadnych merytorycznych podstaw, aby kompetentnie wypowiadać się na temat tych badań. I tak na przykład jeden z naukowców stwierdził, że „to nie cud, tylko czysta biologia”. Podkreślał, że to bakterie „pałeczki krwawej” (*Serratia marcescens*) są odpowiedzialne za czerwone zabarwienie komunikantu. Rzeczywiście, istnieje taka bakteria i nie jest to żadne odkrycie. Natomiast zadziwiająca jest pewność naukowca, że bakteria ta była obecna w materiale, którego on sam na oczy nie widział. Ponadto żadna znana nauce bakteria nie wytwarza struktur tkankowych, a tym bardziej nie jest w stanie wytworzyć tkanki o charakterze mięśnia ludzkiego serca, a obecność takiej tkanki stwierdzono w Hostii.

Pojawiły się inne absurdalne zarzuty. Mianowicie grupa tak zwanych racjonalistów złożyła do prokuratury doniesienie o podejrzeniu popełnienia zbrodni, ponieważ zbadana przez naukowców próbka wskazywała na to, że jest tkanką mięśnia serca umierającego człowieka. Racjoniści sugerowali, że skoro ks. Gniedziejko ma na plebanii kawałek serca ludzkiego, to musiał popełnić morderstwo. Zostało wszczęte postępowanie, przysłała na plebanię policja, poszukując sprawców zbrodni. Skoro jest ofiara, musi być sprawca. Ks. Proboszcz nie musiał kłamać, po prostu wskazał zarówno sprawców, jak i ofiarę. Sprawcą był Piłat, skazując Jezusa na śmierć. Obydwaj, tak Piłat jak i Jezus Chrystus są realnymi postaciami i każdy racjonalnie myślący człowiek musi to przyznać. Jedyne, co budziło wątpliwości, to sposób, w jaki proboszcz w Sokółce został posiadaczem kawałka serca Jezusa zamordowanego w Jerozolimie 2 tys. lat temu. Policja nie miała dużo pracy, bo wcześniej Komisja Kościelna zebrała wszystkie dostępne informacje i przesłuchała wszystkich świadków. Absolutnie jednoznacznie ustalono, w jakich okolicznościach, z jakiego powodu i przez kogo konsekrowana Hostia została umieszczona w naczyniu z wodą i schowana w sejfie, i kto miał klucze, i kto pierwszy zauważył niezwykle zmiany w Hostii. Trudno dopatrzeć się zbrodni w codziennych czynnościach wykonywanych w milionach kościołów na całej ziemi, więc prokuratura wobec braku jakichkolwiek dowodów umorzyła śledztwo.

Nie mając już innych kontrargumentów, pojawił się nawet i taki zarzut, że badania były nielegalne, ponieważ brakowało formalnego zlecenia od władz uczelni. Cóż, brak takiego zlecenia w żadnym wypadku nie wpływa na merytoryczną ocenę obrazu mikroskopowego.

Próbowano jeszcze podważyć diagnozę faktem, że profesorowie są osobami wierzącymi i „cechuje ich emocjonalne podejście do nauki”. Z takim stanowiskiem trudno się zgodzić. Gdyby łączenie nauk przyrodniczych z teologią nie było możliwe, to wśród ludzi wykształconych nie byłoby osób wierzących. Stwierdzenie utkania mięśnia sercowego w próbce pochodzącej z opłatka jest dowodem na cud i trzeba by mieć mocne dowody naukowe, żeby to podważyć.

Na koniec pojawiło się wiele ośrodków medycznych chętnych do przebadania materiału cudownej Hostii z Sokółki, jednak abp Edward Ozorowski stanowczo odmówił wykonywania

jakichkolwiek dodatkowych badań. „Jeśli jest to Ciało Boskie, nie możemy Go ciągle kroić i poddawać kolejnym badaniom” – oponował.

W Wielki Czwartek 2009 r. abp Edward Ozorowski podniósł kościół św. Antoniego w Sokółce do godności Kolegiaty i ustanowił przy nim Kolegiacką Kapitułę Najświętszego Sakramentu. Prepozytem nowej Kapituły został jej kanonik gremialny, ks. Stanisław Gniedziejko. Dla proboszcza Kolegiaty łączyły się z tą godnością dodatkowe zadania i obowiązki, wynikające głównie stąd, że świątynia zaczęła coraz wyraźniej zyskiwać charakter sanktuarium.

### **Ukazanie wiernym**

W końcu należało ten znak eucharystyczny, tę cząstkę Ciała Pańskiego pokazać wiernym. Ale żeby pokazać, to należało stworzyć warunki, bo to nie mogło być takie przeniesienie, jak flakonu z kwiatami z jednego ołtarza na drugi, trzeba było przygotować ludzi, kaplicę, tabernakulum, zabezpieczenie. I przygotowywaliśmy się – mówi mi dalej ks. Gniedziejko.

Już wcześniej ks. proboszcz planował remont kościoła, ale w zupełnie innej kolejności, a teraz zaczął od Kaplicy Różańcowej, aby można było do niej przenieść cząstkę Ciała Pańskiego i ukazać ją wiernym. Po 3 latach remontów i przygotowań, w niedzielę 2 października 2011 r. po uroczystej Mszy św. na placu przed kościołem, ukazano wiernym Cząstkę Ciała Pańskiego. Zabezpieczona w kustodii Cząstka Ciała Pańskiego w kolorze krwi, zintegrowana z korporalem, w którym była przechowywana, została umieszczona w Kaplicy Różańcowej nad tabernakulum w specjalnie przygotowanej szklanej niszy. W uroczystości, której przewodniczył ks. abp Edward Ozorowski, uczestniczyło około 35 tysięcy wiernych z Polski i z zagranicy.

Ówczesny Metropolita Białostocki, przekonany o cudzie, powiedział w homilii m.in.: „Sobór Trydencki uroczyście orzekł, iż mocą słów Chrystusowych, wypowiedzianych przez kapłana nad chlebem, przemienia się jego substancja, a niezmienione pozostają akcydensy. (...) Człowiek widzi chleb i wino, a wyznaje wiarą Ciało i Krew Chrystusa. (...) Prawda Eucharystii opiera się więc na uwierzeniu Chrystusowi, że to, co widzimy jako chleb, jest Jego Ciałem i to, co zawiera się w kielichu jako wino, jest Jego Krwią. Zdarzało się jednak w historii, iż substancja Ciała Chrystusa lub Jego Krwi stawała się dostępna zmysłom człowieka. Tak też stało się w Sokółce. (...) Bóg czyni cuda zwykle, by umocnić wiarę, bądź ją ludziom przywrócić. To, co wydarzyło się w Sokółce, wiążemy z wiarą. Ma ona być tak mocna, aby to, co niemożliwe, stawało się możliwe. «Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego» (Łk 1,37). Chociaż przeto wszędzie tam, gdzie sprawowana jest Najświętsza Ofiara, dokonuje się cud eucharystyczny, to jednak w Sokółce został on zdwojony. Cud wiary został umocniony cudem empirycznym. W Sokółce rodzi się na nowo nadzieja dla świata. Bo Bóg jest wśród swego ludu”.

Zdarzało się w historii, iż substancja Ciała Chrystusa i Jego Krwi stawała się dostępna zmysłom człowieka. Tak stało się m.in. w Lanciano we Włoszech. Tak też stało się w Sokółce. To wielkie wyzwanie dla parafii i miasta. W świątyni rozpoczęła się całodzienna adoracja eucharystyczna, inspirująca wiernych do budowania życia chrześcijańskiego w komunii z Chrystusem i w autentycznych relacjach z bliźnimi. Został nakreślony program duszpasterski, jaki ma się realizować w sokolskim sanktuarium.

Czy należy wydarzenie rozpatrywać w kategorii cudu – o tym zadecyduje Stolica Apostolska. Niezależnie od tego, kiedy to nastąpi, można już teraz mówić o duchowych owocach tego wydarzenia. 25 marca 2009 r., kościół św. Antoniego Padewskiego w Sokółce został dekretem ks. abp. Edwarda Ozorowskiego ustanowiony – sanktuarium, czyli ośrodkiem kultu, do którego ludzie pielgrzymują z powodu szczególnej pobożności. Status sanktuarium diecezjalnego nadano m.in. z powodu wielkiej rzeszy wiernych, która odwiedza kościół św. Antoniego w Sokółce i doznaje tu wielu łask uzdrowień fizycznych oraz duchowych.

Tysiące przybywających do Sokółki wiernych nie ma wątpliwości, że w relikwiarzu znajduje się Cząstką tkanki serca Jezusa, Zbawiciela człowieka i świata. Taka jest bowiem rola autentycznie religijnego Znak, że nie zatrzymuje na sobie, lecz prowadzi do innej, wyższej rzeczywistości – do

spotkania z samym Bogiem w Chrystusie. Przeżywanie z wiarą Jego eucharystycznej Obecności otwiera drogę do niewyczerpanego skarbcza wszelkich potrzebnych i upragnionych łask Bożych. Staje się drogą świętości, do której zostaje powołany każdy człowiek przez sam Boży dar życia. Na tej drodze spełnia się obietnica Chrystusa: Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Odpowiednio przystosowana kaplica Matki Boskiej Różańcowej, stała się ogniskiem pobożności eucharystycznej, która ze swojej natury ożywia i kształtuje życie chrześcijańskie wiernych, rozwija i umacnia w ich sercach pragnienie prawdy i dobra, trwania w łasce uświęcającej i zbawienia.

Do lipca 2020 r. kustosz i dziekan Sokólski, ks. Stanisław Gniedziejko, mówi mi, że to, co się wydarzyło w jego parafii, jeszcze bardziej ożywiło kult Eucharystii: jeszcze więcej ludzi uczestniczy w codziennych Mszach św., przystępuje do Komunii św. i adoruje Ciało Chrystusa, a podczas Mszy św. – jak podkreśla – odczuwa się znaczne większe niż niegdyś skupienie i nabożność.

Cud eucharystyczny w Sokółce uznany został na szczeblu diecezjalnym. Taką decyzję ma prawo wydać biskup miejsca po otrzymaniu wyników badań i analizie przypadków łask uzdrowień czy nawróceń. O rozszerzeniu kultu na cały Kościół decyzję podejmie Stolica Apostolska, a jej podstawą będzie potwierdzenie badaniami owoców, czyli m.in. cudownych uzdrowień oraz innych łask, a także stwierdzenie pogłębienia i rozszerzania się kultu eucharystycznego, w tym ożywienie ruchu pielgrzymkowego. Są to jednak badania długotrwałe, bo trudno szybko wypowiedzieć się w kwestii „spraw nadzwyczajnych”. Stolica Apostolska bada czy kult tego miejsca nie zanika oraz czy dokumentowane są świadectwa wiernych, którzy otrzymali różnego rodzaju łaski, modląc się przed Częstką Ciała Pańskiego w Sokółce. Należy dopowiedzieć, że obecnie badanych jest około 130 tego typu wydarzeń eucharystycznych z całego świata, m.in. z Argentyny i Włoch. A z Polski, poza Sokółką, badana jest także sprawa wydarzenia eucharystycznego w Legnicy z 2013 r.

W tym roku mija 13 lat od wydarzenia eucharystycznego w Sokółce. Miejsce to odwiedza tysiące pielgrzymów. Przed pandemią przybywało rocznie około tysiąca grup zorganizowanych, dziesiątki tysięcy osób przybywało prywatnie, przyjeżdżają też pielgrzymki dzieci pierwszokomunijnych, grupy parafialne. Jest już ponad 12 tomów kronik z wpisami ludzi, którzy odwiedzili to miejsce. Są to pielgrzymi m.in. z krajów europejskich, ale także z Chin, Stanów Zjednoczonych czy Australii. Nawet miasto zmieniło swój charakter: stało się międzynarodowym miejscem pielgrzymkowym. To sprawiło, że także parafia zmieniła swój charakter z duszpasterskiej na bardziej pielgrzymkowy. Rozbudowuje się zaplecze dla pielgrzymów, by mogli spokojnie się pomodlić, odpocząć czy nawet przenocować i w godnej atmosferze przeżywać misterium Eucharystii. To wszystko jest już na głowie nowego proboszcza i kustosza ks. Jarosława Czuchny.

Częstka Ciała Pańskiego w kościele św. Antoniego w Sokółce działa cuda: uzdrawia ze śmiertelnych chorób, leczy rany fizyczne i duchowe, sprawia, że do ludzkich serc powraca miłość. O jej zbawiennym działaniu piszą do parafii ludzie, którzy doznali tych łask. Jest tych listów tysiące. O tym, co dzieje się w Sokółce, na bieżąco informowana jest Stolica Apostolska. Niezależnie od ostatecznego uznania cudu, duchowe owoce już widać: umocnienie wiary, nawrócenie z nałogów, odkrywanie żywej obecności Jezusa w życiu codziennym, uzdrowienia fizyczne. Ludzie powierzają tu Bogu swoje indywidualne sprawy, problemy rodzinne, trudne, nieraz niemożliwe do rozwiązania pod względem ludzkim sprawy. Wiele osób zostało uzdrowionych z chorób. Arcybiskup Ozorowski w jednej ze swoich wypowiedzi podkreślił, że według jego wiedzy „owocem” cudu w Sokółce było już wiele nawróceń i kilka spektakularnych uzdrowień.

W Sokółce niczego nowego nam Jezus nie powiedział. Przypomniął tylko, że pozostaje z nami pod postacią chleba i wina od Wieczernika, i że w każdej Mszy św. doświadczamy tego największego z możliwych cudów.